Ner 23. Kraków, dnia 1go Grudnia 1873. Rok V.

WŁOŚCIANIN.

Pismo dla ludu.

Włościanin wychodzi 1go i 16go każdego miesiąca. — Włościanin kosztuje rocznie Złr. 3 w. a., półrocznie Złr. 1 cen. 50, kwartalnie cen. 75. — Ktoby sobie życzył przesłać z przedpłatą na „Włościanina" zarazem i przedpłatę na „Zagrodę" — płaci za oba pisma: rocznie Złr. 4 cent. 60, półrocznie Złr. 2 cent. 30, kwartalnie Złr. 1 centów 15. — W Prusach i w Poznańskiem kosztują 3 talary.

(Zagroda wychodzi 8go i 24go każdego miesiąca.)

Ogłoszenia przyjmuje się po cztéry centy od wiérsza, z dopłatą 30 centów na stempel. — Listy lub Przekazy pocztowe należy przesłać pod adresem: Do redakcyi „Włościanina" Plac Dominikański, Ner 486, III. piętro.

Władza gminna.

(Dokończenie).

Posłuszeństwo wójtowi. Najwyższą władzę w gminie stanowi wójt. Do niego należą wszystkie sprawy miejscowe, tyczące się potrzeb i obowiązków gminy. W zakres jego władzy wchodzi także sądownictwo. Wszelkie zażalenia gospodarzy przyjmuje wójt i ma prawo wydawania wyroków i karania winnych.

Z tego to względu wybór wójta dla gminy jest bardzo ważny, i jeżeli wybór na tę godność odbył się należycie i według przekonania gospodarzy, należy się wójtowi od téj chwili zupełne posłuszeństwo. Smutna to rzecz, że gospodarze w wielu okolicach nie mają dokładnego pojęcia, co to jest władza; do urzędnika wyższéj godności nie mają zaufania, drżą przed nim i tracą przytomność, a dla wójta zaś nie mają uszanowania i nie wiele robią sobie z jego władzy. Zdarza się nawet dość często, że gospodarze nie słuchają rozkazów wójta i złorzeczą mu, gdy on otrzymawszy od wyższéj władzy jaki rozkaz, chce go wypełnić. Dla tego w wielu wypadkach, znajduje się wójt w przykrém położeniu, gdy musi karać opierających się i nie słuchających jego rozkazów. Ztąd to wynikają narzekania, złość i zawiść na wójta, gdy tenże sumiennie wypełnia przyjęte na się obowiązki. Szczególnie urlopnicy, parobcy i inni zapaleńcy występują przeciw wójtowi, a nawet dopuszczają się gwałtu przeciw niemu, gdy wygania ich z karczmy i dla publicznego spokoju łaje i karze ich. Tak to zapomina wielu, że wójt jest ich urzędnikiem, że jego obrali gospodarze na to, aby czuwał nad dobrem całéj gminy, a nie na to, aby pobłażał niemoralnym i występnym. Jakże bolesną jest rzeczą, gdy trzeba tu wspomnieć, że niejednego wójta nawiedziły pożary i inne klęski w gospodarstwie, którym to klęskom nie byłby uległ, gdyby był gospodarzem prywatnym, Nie powinni gospodarze uważać na to, że urzędnicy gminni są im równi, bo skoro otrzymali swą godność i zarząd nad gminą, wykazali tem, że są godni zaufania, a tem samem należy im się od gminy posłuszeństwo.

Pisarz. Ponieważ w urzędzie gminnym jest do załatwienia wiele takich spraw, które winny być na piśmie podane, przeto niezbędny jest do téj czynności osobny pisarz, zwłaszcza, że wójt i urzędnicy gminni nie zawsze i nie wszyscy posiadają naukę pisania i czytania. Uwzględniamy wprawdzie tę smutną okoliczność i usprawiedliwiamy przynajmniéj tych urzędników, gminnych, którzy pamiętają złe i dawniejsze czasy, kiedy to z większą przychodziło trudnością posyłać dziecko do szkoły, ale nie możemy pominąć tego przykrego stanu, gdy młodsi i majętniejsi gospodarze, pełniący urząd wójta nie posiadają choćby pierwszych zasadniczych nauk, i używają do najłatwiejszéj sprawy pomocy pisarza. Z tego to powodu zmuszony jest wójt nie umiejący czytać i pisać przyjmować sobie pisarza, zwykle cudzoziemca, Niemca, który nie zna dobrze polskiéj mowy, i który téż nie troszczy się o to, czy sumiennie prowadzi sprawy i akta gminne. Już zatem dla téj saméj przyczyny, że władza gminna musi posiadać między sobą człowieka uczonego, powinni gospodarze pojmować to nieocenione dobro, *naukę* i posyłać synów do szkoły, aby ci wyuczywszy się, mogli w starszym wieku, obejmować urzędy gminne i sprawować takowe umiejętnie.

W któréj gminie prowadzi sprawy pisemne pisarz cudzoziemiec, tam rzadko cieszą się gospodarze błogiem używaniem owoców z ustaw gminnych. Pisarz cudzoziemiec, któremu muszą gospodarze dobrze płacić, zamiast wyjaśniać ustawy i przepisy gminne, często takowe przekręca, lud bałamuci, nakłania do procesów, zasiewa niezgodę między gospodarzami i rządzi całą gminą. Jeżeli przyjdzie do niego gospodarz i przedłoży mu sprawę, nie wytłumaczy i nie odradzi mu, aby zaniechał skargi, ale owszem będzie mu obiecywał, że proces wygrać musi, chociaż wie o tem, że nie ma słuszności. Ztąd powstają w gminie niezgody, długoletnie procesa między gospodarzami, a przewrotny pisarz śmieje się w duszy i wyzyskuje z biednych gospodarzy i zniszczy ich w końcu tak, że w jednéj kapocie pozostają. Potem wynikają zażalenia i skargi na sądownictwo i na niesprawiedliwość tegoż. A cóż winien sędzia, że rozstrzyga sprawę na niekorzyść powoda, (skarżącego), który wierząc pisarzowi, marnuje swój dobytek na jego opłacenie.

Aby zatem w gminie nie było takich zażaleń, powinni gospodarze wybierać na pisarza gminnego Polaka, uczonego, któryby znał dokładnie ustawy i przepisy gminne, któryby był przyjacielem włościan i dbał o dobro gminy. W czasie obrad Zwierzchności lub Rady gminnéj, wolno pisarzowi objaśniać ustawy gminne, przedłożyć na posiedzeniu niedorzeczność i nieprawne wymogi tego lub owego gospodarza, ale nie ma prawa podczas obrad zabierać głosu stanowczego przy wyrokach i uchwałach, bo inaczéj ten pisarz, podrzędny urzędnik gminy, stałby się całą władzą, i zamiast gospodarze, piastujący godność urzędnika gminnego, onby rządził.

Pisarz gminny powinien być trzeźwym i moralnego prowadzenia się. Nie powinien przyjmować spraw takich, które są niesłuszne, ale powinien wytłumaczyć stronie chcącéj prowadzić proces jéj niesprawiedliwe żądania, starać się pogodzić na drodze prywatnéj poważnione strony i przemówić im do serca, do przekonania. Wtedy nie będzie się wywiązywać w gminie tyle kłótni, procesów, zemsty i nędzy, jak się to zazwyczaj dzieje w gminie, gdzie pisarz jest przewrotny i pijak

Pisarz ma być religijnym, moralnym, sumiennym i dobrze znającym swój urząd. Przy spisaniu jakiego aktu powinien być ostrożnym i uważnym, aby akt ten miał wszelkie formalności i wyrazy prawnicze. Należy też, aby wójt i który z Radnych był obecnym przy spisaniu aktu, bo jedno dodane lub ujęte słowo ze złéj woli pisarza, może najniewinniejszą stronę pokrzywdzić i potępić. Wypadki takiego niesumiennego podstępu zdarzają się dość często. Pokrzywdzona strona przeklina późniéj pisarza i wójta, a nawet po ich śmierci imię ich bywa z odrazą wspominane. Tak to wójt ma wielką odpowiedzialność przed Bogiem i ludźmi za swoje postępowanie i staje się nieraz ofiarą przez swą nieostrożność z przyczyny niesumiennego pisarza. Pisarz nie uczciwy, zda kiedyś ciężki rachunek przed Bogiem, a tu na ziemi imię jego z przekleństwem będzie wspominane. Dla tego to powinni gospodarze ile możności starać się o poczciwych, zawsze trzeźwych, moralnych, i sumiennych pisarzów.

Są gospodarze, którym zdaje się, że dadzą radę pisarstwu, dla tego iż umią cośkolwiek pisać; lecz aby zostać w tym względzie gminie pożytecznym, potrzeba większéj nauki i gruntownego rozumienia ustaw gminnych i przepisów prywatnych; przedewszystkiem powinni urzędnicy gminni mieć sprawiedliwość w sercu, bo wyroki mogą być niekiedy prawne, a niesprawiedliwe, gdy tymczasem gospodarze otrzymali władzę na to, aby byli sprawiedliwi, nie zaś prawnikami i to krętaczami.

Dobro więc całéj gminy wymaga, aby wybierać pisarza znanego z wiary, poczciwości i życzliwego dla gospodarzy, a wtedy mogą gospodarze udawać się do niego z całem zaufaniem i powierzać mu wszelkie sprawy gminne.

Łączenie się gmin. Już oddawna jestto znaną prawdą, że pojedynczy człowiek nigdy nie dokona tego, co wielu uczynić może, i że wspólnemi siłami można zwyciężyć największe trudności. Pamiętały też dobrze o tej zasadzie starożytne narody i dokonywały wspólnemi siłami prac takich, które potomność podziwiała jako utwory nadziemskie. Dla tego też, szczególnie w naszych czasach łączenie się gmin jest niezbędnie potrzebne; wspólne potrzeby, obopólna miłość i jedność, wzajemne zaufanie i braterstwo powinny powodować gospodarzy. Pomijając już moralne korzyści, wynikające z takiego szlachetnego związku gmin, zamilczeć nie możemy o korzyściach materyalnych. Już n. p. utrzymywanie pisarza przez jednę gminę, albo utrzymywanie gościńców lub lasów w dobrym stanie, a będących wspólnymi dwóch lub kilku gmin, lub wreszcie nabywanie droższych sprzętów gospodarczych, byłoby ciężarem dla jednéj gminy, gdy tymczasem złączone gminy tego

ciężaru na nich rozłożonego mało czuć będą. Przy łączeniu się gmin szczególnie mniejszych, aż do dziesięciu, według ustawy sejmowéj, baczyć należy, że na takie wspólne potrzeby gmin pieniądze należy rozłożyć według majątku gospodarzy, czyli według podatku gruntowego. Nader pożyteczną byłoby rzeczą, gdyby kilka gmin połączonych węzłem przyjaźni i wspólnych interesów zaprowadziło wspólną *straż ogniową*, nabyło przyrządy potrzebne do gaszenia ognia i utrzymywało wspólnym kosztem ludzi mających czuwać nad bezpieczeństwem gmin i gasić ogień w razie wybuchu pożaru.

Łączenie się gmin stósownie do położenia i miejscowości pod innym względem i w innym pożytecznym celu, polecany gospodarzom jako ważny i godny do rozwagi przedmiot, zwłaszcza, że gospodarze wiejscy znają najlepiéj swoje potrzeby i dążności.

Łączenie się gmin z dworami. Pożytek i potrzebę łączenia się gmin z dworami wykazaliśmy już w 21 Nrze „Zagrody“ tu dodamy tylko, że każda gmina, która utrzymuje przyjazne stosunki z dworem, szanuje i kocha swych panów dworskich, dopomaga im w pracy, udaje się do dworu z zaufaniem o radę lub pomoc, nigdy na tem nie straci i nigdy nie będzie tego żałować. Panowie są także Polakami, jak i wieśniacy, mają także sumienie jak i wieśniacy, umią oceniać dobre serce, i są w stanie przyjść w pomoc biednym gospodarzom, a więc dla czegóż oddalać się od nich, dla czegóż nie mieć zaufania do nich? O! minęły niepowrotnie czasy niezgody, czasy zawiści; minęła ta smutna dola, kiedy to strój i urodzenie stanowiły przepaścistą granicę między panem a chłopem! Dziś praca, nauka jest środkiem pojednania, jest węzłem łączącym pana z chłopkiem; dziś wyższe stany panów pracują nad tem, aby zmyć winy naszych praojców, którzy poniżali stan wieśniaczy, aby podnieść swych braci prostaczków z nędzy moralnéj i zapalić w ich obumarłém sercu ogień wzajemnéj wiary, nadziei i miłości, i starają się, aby te cnoty w przyszłości zrodziły mężów zdolnych nietylko do pługa ale i do pióra! Dziś już rzucone są podwaliny do przyszłego dzieła; rozsiane szkółki po wsiach i nauczyciele wiejscy karmią słodkim owocem nauki dzieci wiejskie i zaszczepiają w ich sercu miłość narodową i najwięcéj przyczyniają się do rozpowszechnienia téj zasady, że łączenie się gmin z dworami szczególnie w tych smutnych czasach niezgody i rozstroju innych państw może dla obydwóch stron przynieść wielkie korzyści, a przedewszystkiem dla gmin. Włościanin bowiem zawsze potrzebuje rady, pomocy, a od kogóż jéj na wsi może nabyć jak nie ze dworu? Nie urodzi mu się w polu, zatopi mu powódź zboże na roli, zgorzeje mu stodoła, któż może mu pomódz, któż może go łatwiéj wesprzeć zapomogą, jak nie dwór? Zachoruje gospodarzowi żona lub dziecko, któż może mu prędzéj udzielić na prędce lekarstwa, jak nie pan i pani dworu? I odwrotnie. Któż może prędzéj dworowi przyjść w pomoc około żniwa, zasiewu i orki, jak nie gospodarz na wsi? Któż wreszcie mógłby w czasie wybuchu rozruchów politycznych lub rabunku, albo pożaru spieszniejszą przynieść pomoc dworowi, jak nie gospodarze? Od kogóż zawisł najwięcéj wybór właścicieli większéj posiadłości dworskiéj na posła do Rady państwa, jak nie od gminy? Te i tém podobne okoliczności zniewalają tak dwory, jako téż i gminy, zawiązywać z sobą przyjazne stosunki i wspierać się nawzajem.

Taksatorowie. W gminie istnieją jeszcze urzędnicy, zwani taksatorami. Taksatorowie ci, dostępując téj godności, składają w sądzie przysięgę, że sumiennie będą pełnić swój urząd. Liczba ich dochodzi do trzech lub więcéj. Taksatorowie ci szacują grunta gminne, budynki gospodarskie, place pod zabudowanie, sprzęty gospodarskie, suknie i inne rzeczy. Oceniają także szkodę zrządzoną jakiemu gospodarzowi bydłem lub końmi sąsiada, i oznaczają pewną sumę pieniężną lub jaki przedmiot mający wartość na wynagrodzenie poszkodowanego. Taksatorowie powinni zawsze na to pamiętać, że wzywali na świadectwo Boga, że sumiennie będą szacować majątek ruchomy lub nieruchomy, a nie będą powodować się prywatnymi względami. Nie jeden taksator nie wie może, jak wielką wyrządza krzywdę tym, którzy po śmierci ojca lub matki otrzymują tylko spłat z pozostałego gruntu, gdy pole nizko szacuje! Spadkobiercy, który otrzymuje grunt, robi wprawdzie, chociaż niesprawiedliwie pewne dobrodziejstwo, że z nizko oszacowanego gruntu urząd podatkowy każe mu płacić małą taksę, ale zato pozostałym dzieciom lub krewnym, którzy otrzymują spłat, czyni ogromną krzywdę, bo ci otrzymują z tego powodu bardzo małą cząstkę pieniężną.

Niechaj zatem zaprzysięgły taksator sumiennie podaje wartość gruntów, zabudowań gospodarskich i sprzętów przy spisaniu aktu pośmiertnego przez notaryusza, niechaj sprawiedliwie i bezstronnie szacuje szkody w polu zrządzone

bydłem jakiemu gospodarzowi, i sumiennie rozstrzyga sprawę, aby kiedyś po jego śmierci nie przeklinali pokrzywdzeni jego imienia i nie tłoczyli głębiej do piekła.

Rada powiatowa. Nadzór nad Radą gminną prowadzi Rada powiatowa. Każda gmina za pośrednictwem swojéj Rady, wybiera członków do Rady powiatowéj. Wybór ten uskuteczniają wójt i delegaci; uchwały Rady powiatowéj mają wielki wpływ na gminę, bo od nich zależy dobro i szczęście gospodarzy, przeto i ten wybór Radnych powiatowych powinien się odbywać oględnie i sumiennie. Członkami Rady powiatowéj są wybrani mężowie z posiadłości dworskich i z gmin. Z przyczyny téj, że władza ta jest wielkiej wagi i doniosłości dla gmin, dla tego powinni gospodarze starać się o to, aby i oni przez swoich wybranych do obrad należeli, i wiedzieli, co i jakiéj treści uchwala Rada powiatowa. Na tę godność trzeba wybierać człowieka rozumnego, sumiennego, z otwartą głową, czyli zdolnego, aby ten wymową i zdrowym rozumem umiał przekonać Radnych i wykazać potrzeby gminy. Tacy gospodarze wybrani do Rady powiatowéj mogą wielce przyczynić się dla dobra swéj gminy, i podnieść ją do kwitnącego stanu gospodarczego.

Adwent.

Nadszedł czas ponury i smutny. Ziemia ściśnięta mrozem, spoczywa spokojnie pod śniegiem, rzeki wstrzymane w biegu, pokryte całunem lodowym, szemrzą cicho i niewidzialnie. Grube warstwy burzliwych chmur, skupiają się na posępném niebie, a pędzone z zachodu mroźnym wiatrem formują w sobie obfity śnieg, który spada chwilami na skostniałą od mrozu ziemię, i zasypuje ścieszki i gościńce. Ostry wicher ugina nagiemi gałęziami drzew, świszczy i igra po polu, unosząc skrzące płatki szronu. Słońce smutne, zaledwie zejdzie na pochmurne niebo i ogrzeje chłodnem światłem cokolwiek pola, chowa się wnet za góry lodowcem pokryte i za lasy umajone zamiast zielonym liściem srebrzystym szronem. Zaledwo ubiegło połowę swéj drogi na niebie, zapada pomroka, a wieśniak napoiwszy swe posmutniałe bydełko przy żłobie szklącym się od lodu, szuka ciepłego zakątka za piecem, by przez okienko pomalowane mrozem w kwiaty, przypatrywać się śniegowéj zamieci, i w długich wieczorach rozmyślać o.... *Adwencie.*

Adwent, to czas smutku, pokuty człowieka, to czas odpoczynku dla spracowanych rąk wieśniaka, urodzajnéj roli i płodnéj jabłoni.

Słowo to, Adwent, oznaczające *przyjście*, tak ważne dla każdego chrześcijanina, przypomina przyjście na świat Jezusa Chrystusa. Czas ten adwentowy, trwający zwykle cztery tygodnie, przeznacza kościół katolicki na przygotowanie się przez skromne życie, modlitwę, post we środę, piątek i sobotę, i dobre uczynki do godnego obchodzenia pamiątki święta Bożego Narodzenia czyli zstąpienia na ziemię Jezusa Chrystusa. Tenże sam Jezus Chrystus, który żył między ludźmi, zostawił nam swą boską naukę, o któréj żadnemu z filozofów pogańskich się nie śniło, a któréj prorocy izraelscy z tęsknotą oczekiwali — przyjdzie znowu kiedyś w dzień sądu, by wymierzyć sprawiedliwym nagrodę, a złym karę. Jest-to zatem godna uczczenia pamiątka i stósowny czas przygotowania się do należytego obchodzenia tejże. Z tego powodu rozpoczyna kościół w pierwszą niedzielę Adwentu przy mszy św. Ewangielię o przyjściu Chrystusa Pana na sąd ostateczny, a w następne trzy niedziele Ewangelię o św. Janie, który poprzedził przyjście na świat Jezusa Chrystusa i przygotował lud izraelski przez swoją zbawienną naukę, do godnego przyjęcia Zbawcy świata. Swięty ten mąż, prowadząc na puszczy żywot surowy, wołał w natchnieniu proroczym głosem: *„Prostujcie drogę Pańską, czyńcie proste ścieszki.“* — Kościół używa w czasie Adwentu różnych obrzędów religijnych.

W ornatach barwy pokutnéj t. j. modréj, błękitnéj, niebieskiéj, popielatéj lub fioletowéj, odprawiają kapłani mszę św. w taki sam sposób, jak w niedzielę wielkiego postu, t. j. opuszczają ten wesoły i tryumfalny hymn: „Gloria in excelsis Deo“ (Chwała Bogu na wysokości.)

Adwent uważany jako czas pokuty, najstósowniejszy jest do rozpamiętywania téj wielkiéj tajemnicy przyjścia na świat Chrystusa Pana, od spełnienia któréj upłynęło już 1873 lat, i do cichéj, domowéj pracy. To też dziewczęta wiejskie poświęcają długie wieczory Adwentu na pracę około kądzieli. Podczas gdy kołowrotek obraca się szalonym pędem, a na wrzecionie przybywa w każdéj chwili więcéj nitek, ojciec rodziny zasiada z książką przy kominie, na którym pryska smolne łuczywo, i czyta wesołemu towarzystwu zajmujące powiastki z historyi biblijnéj.

W kościele polskim Adwent uświęcony jest właściwem nabożeństwem „Rarate“ zwanem.

Jest-to msza św. przed świtem śpiewana na cześć Boga-Rodzicy, a zaczyna się od łacińskich słów: *„Rarate coeli desuper, et nubes pluant justum!“* i t. d. to znaczy: *„Spuśćcie rosę niebiosa z wierzchu, a obłoki niech spuszczą z dżżem sprawiedliwego, niech się otworzy ziemia i zrodzi Zbawiciela.“* (Izaj. 45, 8).

Podczas téj mszy siedm świec na ołtarzu goreje, jak w starym Zakonie przed przyjściem Chrystusa, nim zaświtał dzień wieczny zbawienia; świecznik siedmioramienny rozlewał swe światło przed zasłoną Najświętszego Przybytku w kościele Jerozolimskim.

Jak dalece sięgały granice Rzeczypospolitéj Polskiéj, tak daleko odprawiały się Roraty. Wedle śladów dziejowych nabożeństwo Rorat, znanem było w Polsce za Bolesława Wstydliwego. Na nabożeństwie tem bywali obecni: królowie, szlachta i inne znaczne osoby, niemniéj też i lud. Podczas rozpoczęcia się Rorat, król, pierwszy przychodził do ołtarza ze świecą zapaloną, i tę na najwyższym lichtarzu w środku osadzał i te słowa wymawiał: „Gotowy jestem na sąd Boży!“ Drugą świecę stawiał na poboczny lichtarz pierwszy biskup, trzecią senator, czwartą ziemianin, piątą ze stanu rycerskiego, szóstą mieszczanin, siódmą chłopek, — wymawiając każdy powyższe słowa.

Adwent w starożytnéj Polsce trwał dłużéj niż cztery tygodnie; albowiem przed każdém znaczniejszém świętem poszczono czterdzieści dni, ztąd Adwent nazywał się *czterdziestnicą*.

Od pierwszéj niedzieli Adwentu rozpoczyna kościół święty rok kościelny na pamiątkę, że od tego czasu rozpoczynają się spełniać tajemnice święte, odnoszące się do odkupienia rodzaju ludzkiego i przyjścia na świat Jezusa Chrystusa, od którego świat cały rozpoczął nową erę.

O ciałach niebieskich w ogólności.

Ciała bryłowate, niezmiernéj wielkości, które w nieskończonéj świata przestrzeni krążą, zowiemy ciałami niebieskiemi; i one składają ogromną budowę *wszechświata*. Wszystkie zaś te ciała niebieskie nazywają się gwiazdami, które dzielimy na:

1. *Gwiazdy stałe*, dla tego że położenia swego nigdy nie zmieniają, czyli zawsze zostają na jednem i tem samem miejscu. Gwiazdy te mają własne światło; nazywają się przeto słońcami.

2. *Gwiazdy niestałe* czyli *planety*, które się od pierwszych tem różnią, iż położenie swe zmieniają, krążąc około gwiazd stałych tj. słońc, tudzież około swéj własnéj osi. Do tych zaliczamy także ziemię naszą.

3. *Na komety*, odznaczające się głównie świecącym ogonem.

Oprócz słońca nie widzimy we dnie żadnych innych gwiazd na niebie, chociaż takowe tak w dzień jak i w nocy tam się znajdują. Pochodzi to z tego powodu, że je jasne promienie słońca przyćmiewają. Jednakże gdybyśmy weszli do studni lub też głębokiéj piwnicy, z któréjby otwór wprost na zewnątrz wychodził, natenczas i w jasny dzień zobaczymy gwiazdy. W czasie pogodnéj nocy widzimy je wszakżeż najdokładniéj.

Wydaje nam się, że gwiazdy są wszystkie w równéj odległości od ziemi, tymczasem tak nie jest; mniejsze są o wiele daléj, a większe o wiele bliżéj, nie zaś obok siebie.

Rozróżniamy w gwiazdach sześcioraką do siedmiorakiéj wielkości. Ilość gwiazd jest nieograniczenie wielką. Im lepszy kto wzrok posiada, i im pogodniejsze jest niebo, tém więcej odkryć ich może gołem okiem; przez dobre szkła przybliżające, widzimy ich jeszcze o wiele więcéj.

Kilka gromadnie położonych gwiazd stałych, zowie się *znakiem niebieskim*. Z niezliczonego mnóstwa znaków niebieskich, wymieniamy tu tylko następujące, którym nazwy ludzie wskutek niby podobieństw ponadawali; te zaś są: 1. Baran, 2. Byk, 3. Bliźnięta, 4. Rak, 5. Lew, 6. Panny, 7. Waga, 8. Niedźwiedź, 9. Strzelec, 10. Koziorożec, 11. Wodnik, 12. Ryby. Te dwanaście znaków tworzą tak zwany zwierzyniec niebieski. Prócz tych znaków godne są jeszcze wymienienia, znaki „wielkiego i małego niedźwiedzia.“

Rozróżnianie gwiazd i nazwy tychże powstały w tych czasach, kiedy to jeszcze tak potrzebnych i pożytecznych kalendarzy nie znano. Według gwiazd tedy oryjentowano się przy zasiewach i zbiorach polnych, jak równie przy kierowaniu okrętów na szerokich morzach.

Roztropny badacz może sam wiele ciekawych rzeczy z poruszenia gwiazd wyprowadzić, a nawet nabyć niektórych wiadomości naukowych o ich wielkości i odległości. Wiadomości te jednak nie będą dostateczne ani się zbliżą do pewników naukowych. — Każdy badacz, gołem okiem spostrzeże i dobrze osądzi, że obłoki są bliżéj ziemi niż ciała niebieskie, gdyż pierwsze częstokroć rozciągają się, jak zasłona,

nad całą powierzchnią ziemi, i z prawd już dowiedzionych wyłożyć może, że na kilka mil tylko są nad ziemią wysoko, gdyż widać je tylko nad pewnym bardzo szczupłym obwodem ziemskim i w pewnych formach.

NA CHRZCINACH.

Sen cichy rolników gromadkę ubogą
Utulił, ptak czujny pod strzechą już pieje;
Mnie sen zaś omija, marzę na pół senny;
Więc okiem powiodłem tych tajemnic drogą
Zkąd w piersi człowiecze wieje duch promienny
I żywi tajone tam w głębi nadzieje:
Więc w gwiazdy wpatruję się ciche i jasne;
Podumam, pomyślę — a może też zasnę.

Ktoś puka? O stary mój wstał już gumienny!
— A proszę też pana, brr! ależ to mroźno!
A proszę też pana, a jak to tam późno?
Bo mnie się przywida — powinno już świtać,
Tych głupich kogutów coś trudno dopytać,
Poczkajcie wy gady już ja was nauczę,
Zawodzą co Zdrowaś, więc człowiek się zmyli. —

— Dwie godzin z północy dopiero mój Janie. —

— Ha! trudno, na nowo już legnąć nie pora,
Więc proszę jegomość o światło i klucze,
Wszak wczoraj po zmroku prawie się uspili,
Nie wielkie mi rzeczy choć wcześniéj się wstanie,
Że trochę się raniej posili obora. —

— Mój Janie, a czego nasz sąsiad tam świeci?
Czy w drogę gdzie jedzie, czy które mu z dzieci
Zasłabło? —
— Ej panie tam wszyscy są zdrowi...
Toć... jużci nie wszyscy — bo jedno niemocne,
Ot właśnie najstarsza dziewucha przybiegła,
Bo światło podobno wychodzi im nocne,
Ale to nie dzieci lecz — sama zaległa,
Co dawno pragnęli.... cóż na to pan powie,
Co brakło — chłopaka — pan Jezus dał chacie. —

— Chłopczynę? to dobrze. —
— To dobrze gadacie
Jegomość? oj będą się cieszyć z téj mowy,
A wszakci to dawno i rady i zmowy,
Bo w kumy chcą państwa zaprosić sąsiady
I u mnie — czy można — już byli na zwiady. —
— O można, i owszem, i bardzo mi miło
Że w chacie poczciwych sąsiadów przybyło. —

Więc porwał czemprędzéj kaganiec, pęk kluczy,
I budzi zaspałą czeladkę a mruczy
Różaniec w podwórku mój sługa poczciwy,
I zaraz wypukał sąsiada z okienka
I skutek rozmowy oznajmia życzliwy.

Zaledwo różowa strzeliła jutrzenka
Już w chacie tam życie i radość do koła,
Stos drzewa się pali, przybiegły sąsiadki,
Nuż chustać dziecinę nuż pytać się matki:
A jaktam? a co tam? a dziecie? a ona?
Jakiego świętego miał będzie patrona?

— Hej patrzcie! do ojca coś podał się z czoła. —
— Ej gdzieżtam! toż matki siweńkie ma oczy. —
— O o o! jak ustka tak właśnie już krzywi
Jak dziadek nieboszczyk, ależ to jak żywi!
A zwłaszcza gdy dobrze przypatrzyć się z boku. —
— Zuch synek kumeńku, tfy.. tfy... nie uroku. —

Toż Grzegorz czemprędzéj wydawać rozkazy
Bo zwinąć się trzeba zanim dzień zaskoczy:
— A spłukać okienka, oczyścić obrazy,
A lampkę postawić przed Bogarodzicę,
Niech gody uczczeniem rozpoczną się Bożem,
A hejże dziewczęta wybierać pszenicę! —

Marysia — nie żarty! — błysnęła tam nożem
I ostrzem na progu pociąga żarliwie,
Oj biada wam biada nocne bałamuty,
Jan stary niedawno proroczył złośliwie
Aż tu wnet na prawdę trzy pada koguty!

Potrójna na chrzcinach też musi być kasza
Z jęczmienia i prosa i hreczki — bez ości,
Co święta da ziemia to wszystko dla gości:
Więc masło nie słone, więc serów dwa kręgi,
Owoców suszonych pięć sznurów z poddasza
I miodu antałek i krupnik a tęgi.

— Więc żywo po chacie obejrzeć się składnie,
Niech będzie i czysto i jasno i ładnie,
W podwórku układać, piwo wtoczyć pod szopę,
A prawda... uwarzyć jaj świeżych choć kopę,
A Brysia uwiązać... nie... zresztą niech chodzi,
Wszak znają go państwo, nieszkodzi — nieszkodzi.

Zaniosłem w świątnicę sąsiednie pachole
A dając je Panu dźwignąłem do krzyża,
Wnet sługa kościelny ze światłem się zbliża,
A pleban znak kreśląc na niewinnem czole
Obnażył mu ciałko z ziemskiego okrycia
I drogę mu ścieląc chrześciańskiego życia,
Olejem go świętym namaścił na skronie,
A potem przytomnych pyta po zakonie.
Rzekł wzniosłe nam słowo o boskiéj potędze,
A imie „Tadeusz“ zapisał tam w księdze.

A potem my w chacie w serdecznéj radości
Wypili za zdrowie chrzestnego i gości.

Odpowiedź ja dałem a szczerą w kościele
I trzeba sumiennie nam stawić się w słowie,
Lecz teraz ja jeszcze mam pytać tak wiele,
Mój Boże, mój Boże — a któż mi odpowie?

Ty chłopska dziecino powita pod strzechą,
Twa matka zaledwie że życie ci dała,
Zaledwie że chwilkę zadrżała pociechą,
Niemocna i blada oh! patrzaj już wstała
Do pracy i trudu, na roli i w chatce!
Chłopczyno! czy będziesz pamiętał to matce?

Twój ojciec przed laty dał ze krwi podatek
Gdzieś w odcéj dalekiéj nieznanéj mu stronie,
Gdy wrócił w maleńki ten wiejski swój światek
Zawilgło mu oko, schyliło się skronie,
On tam się za cudzą zawzięcie bił sprawę,
Tu — chatka płomieniom popadła na strawę
A ojciec i matka usnęli w mogile
A zielska na roli wylęgło się tyle!

— Samotny i biedny bez pomocnéj ręki
Dłoń podniósł ku niebu i siłę czuł w dłoni,
Słuchając skowronka porannéj piosenki,
Co jeden mu milił ten pracy znój krwawy,
Pruł piersią złą skibę — a Bóg był łaskawy!

Więc z czasem na bujnéj znów ujrzał się błoni,
I znowu zbudował ot małą tę chatkę
I pojął dziewicę ze sioła — twą matkę,
A w chacie zapalił ten ogień rodzinny!

Mój chłopcze! dziś czysty, śmiejący, niewinny
I łaską dziś Bożą u krzyża odziany,
Czy będziesz ty ojca zpracowaną rękę
I ziemi téj świętéj szmat łzami oblany
Czcił sercem i duszą? i Bogu w podziękę
Żył życiem poczciwem i kochał tę ziemię
Miłością, co twoje odrodzić ma plemię?

Gdy matka modlitwą oh! dźwięczną ci mowę
Zaszczepi w różane usta pacholęce,
Co w radzie poważna a miła w piosence
Zarazem za puklerz ma starczyć na wrogi,
Czy będziesz jéj życiem obronić gotowe
By z mową i serca wróg nie wydarł srogi?

Bo przyjdą szatany co złością i zdradą
Otoczą twą skibę; twój dworek słomiany
Co dysze miłością spokojem i pracą
Niech wiarą i męztwem podeprze swe ściany!
Bo jadem we wrotka ciche zakołacą,
W posadach piekielną dom twój wstrząsną radą!
Niewierni zapragną posiąść pasmo ziemi
I ciasną ojczyzny granicę zakreślą
I zechcą oniemić swojskiéj mowy dźwięki,
Gdzie naród Twój chowa swą cześć, przeszłość męki!
Czy zechcesz do śmierci mężnie walczyć z niemi
Twą dłonią, cierpieniem, i sercem i myślą?...

O bracia świadomi ludu tego doli,
Podajcież mi dłonie! Z podniesionem czołem
Wygłośmy odpowiedź za te niemowlęta,
Co w chatach się rodzą w duchowéj niewoli!
Wszak sprawa to Boża, jedyna i święta
I godzi się w sprawie téj stanąć u przodu,
A kiedyś staniemy jak dzisiaj pospołem
Na chrzestne znów gody, bo na chrzest — Narodu!

Maxym z Weryni.

Co słychać w świecie?

We wszystkich sejmach pierwszym przedmiotem nie tyle obrad jak wniosków i uchwał, jest sprawa 25letniego jubileuszu cesarza. Po uchwaleniu dotyczących adresów i deputacyi, sejmy przystąpią do spraw bieżących.

Sejm czeski znowa otwartym zostanie bez— Czechów. Posłowie sejmowi czescy trzy dni na burzliwych posiedzeniach prywatnych naradzali się nad kwestyą, czy wejść do sejmu czy nie; młodoczesi byli za wejściem — starzy nie.

Uchwalona przez izbę niższą rady państwa ustawa zapomogowa, wisi jeszcze cała w powietrzu, albowiem izba panów przystąpi dopiero do obrad nad nią d. 3. grudnia. Gdyby wtedy izba panów uchwaliła jakąś zmianę w téj ustawie, musianoby dopiero zwołać znowu izbę posłów, aby nad tą zmianą rozprawiała.

Zdaje się, że przesilenie ministeryalne w Węgrzech w taki sposób zostanie załatwionem, że dzisiejszy prezydent ministrów otrzyma polecenie złożenia nowego gabinetu. Następcą Kerkapolyego ma zostać Ghyczy, którego powtórny wybór w Komarnie nie podlega kwestyi. Wybór ten nastąpi jednak dopiero d. 6. grudnia, do tego więc czasu sprawa obsadzenia opróżnionych posad ministeryalnych zostaje w zawieszeniu.

— W krótkim czasie Mac-Mahon już po raz trzeci uracza Zgromadzenie narodowe swoimi prawami. W ostatnim piśmie dziękuje on za przedłużenie władzy swojéj na lat siedm i obiecuje być obrońcą **porządku** i wiernym wykonawcą uchwał Zgromadzenia narodowego.

— Z powodu śmierci króla saskiego, na dworze Wiktora Emanuela została ustanowioną żałoba na dni 20, poczynając od 4go bm., na dworze zaś książąt piemonckich i książąt genueńskich z powodu bliskich stosunków pokrewieństwa na dni 180.

Nowy York. — Dzienniki ogłaszają jako pogłoskę jeszcze nie stwierdzoną, że rada ministrów postanowiła wydać „ultimatum" do Madrytu, żądając zniesienia niewoli na Kubie, wydania okrętu „Virginius", wydania reszty więzniów i osób, które zarządziły stracenie więźniów, wreszcie wynagrodzenia rodzin, pozostałych po rozstrzelanych.

Rozmaitości.

— Wydział krajowy wydzierżawił spółce L. Wiśniewski i G. Gedrojć 52 myt na drogach krajowych za opłatą rocznego czynszu w kwocie 82,000 złr.

— Wszystkie wagony osobowe przy pociągach pośpiesznych na kolei Karola Ludwika i na kolei północnéj będą odtąd opalane.

— Tarnowski oddział Towarzystwa pedagogicznego w połączeniu z tamtejszem Towarzystwem muzycznem założył w Tarnowie szkołę muzyczną dla młodzieży szkolnéj. Szkoła ta otwartą została z d. 1go listopada i obejmuje naukę śpiewu, grę na skrzypcach i grę na fortepianie. Na śpiew zapisało się na ten rok 12 uczennic gimnazyum żeńskiego i dwóch uczniów; na naukę gry na fortepianie 30 uczennic i 9 uczniów, na naukę gry skrzypcowéj 21 uczniów.

— Dyrekcya kolei Czerniowieckiéj, przez wzgląd na bardzo pomyślny ruch na swéj linii, postanowiła dodatek drożyźniany wypłacać swym urzędnikom i sługom także i w przyszłym roku.

— W Tryeście zmarł d. 21 bm. stręczyciel giełdowy J. Caburi, przeżywszy lat 107.

— Ks. Arcybiskup Ledóchowski skazany został we wtorek d. 25 b. m. przez sąd poznański w sprawach karnych za obsadzenie, bez uprzedniego zawiadomienia rządu, dziewięciu posad duchownych na 5400 tal. kary albo dwa lata więzienia.

— Fabryka F. Działoszyńskiego na Tyńcu pod Kaliszem, zaczęła wyrabiać zapałki na sposób szwedzki.

— Podług „Mosk. Wiad." w przyszłym roku ma być przedsięwziętą budowa fortyfikacyj przy ujściu Bohu do morza Czarnego i w okolicach Oczakowa. Koszta projektowanych robót oznaczone są na 4,000,000

rubli, budowanie zaś fortyfikacyj trwać ma przez lat sześć.

— W tych dniach nadszedł do Chislehurst nagrobek, zamówiony przez królowę angielską dla Napoleona III. Waży 130 centnarów i zrobiony jest cały z peterheadskiego granitu.

Kościół z papieru. — Według doniesienia dziennika, wydawanego przez „Towarzystwo sztuk pięknych" w Londynie istnieje koło Bergen w Norwegii kościół z papieru, mogący pomieścić do 1000 ludzi. Kościół ten jest wewnątrz okrągły a na zewnątrz ośmiokątny. Płaskorzeźby zewnątrz umieszczone; tudzież posągi zewnątrz kościoła a nawet pułap i dach zrobione są z masy papierowéj, nasyconéj mięszaniną witryolu, wody klejowéj, żętycy i białka dla ochronienia przedmiotów od szkodliwych wpływów wilgoci.

Tegoroczny połów śledzi. — Piszą dzienniki, że w ostatnich czasach rybacy angielscy w Jarmouth, trudniący się łowieniem śledzi, otrzymują z przemysłu swego wielkie zyski. W ciągu jednego tygodnia złowiono 32,000,000 śledzi wybornego gatunku. Również połów w Lowestoft był w tym roku znakomitym; w ciągu ostatniego tygodnia sprowadzono do portu 18,000,000 śledzi.

— Wydział krajowy zawiadamia nas, że składka na utworzenie fundacyi stypendyjnéj w celu uczczenia 25-téj rocznicy wstąpienia na tron cesarza Franciszka Józefa I urosła już (po wliczeniu 4,477 złr. 30 ct. i obligacyi indemizacyjnéj na 100 złr., złożonych wprost na ręce wydziału krajowego) do téj wysokości, że wydział krajowy w dniu 24 b. m. zakupił za nią 36,000 złr. w 6% obligacyach pożyczki krajowéj z roku 1873 z rocznym dochodem 2160 złr.

Napad opryszków. — W Rzepedzi w Sanockiem, zdarzył się wypadek tajemniczy, który jakkolwiek nie miał skutków, zatrwożył i poruszył całą okolicę. O północy z 12. na 13. b. m. napadło 5 ludzi z maskami na twarzach, ubranych w krótkie kurtki, w kapturach gutaperchowych na głowach, na gr. kat. plebanię, włamało się do piekarni i związało śpiącego tam nocnego stróża. Nadbiegającego na krzyk administratora ks. Lewickiego, który ujrzawszy opryszków, chciał uciekać do wsi, wepchnięto do izby i nakazano milczenie. Tak samo postąpiono z drugim służącym, który spał w ubocznéj izbie. Na szczęście udało się wśród popłochu posługaczce Teodozyi Uhrynowéj umknąć przez okno, a wkrótce też wydobył się z więzów skrępowany poprzednio parobek i wraz z ks. Lewickim, któremu również powiodło się wyrwać z rąk opryszków, pobiegli wszyscy do wsi z wołaniem o ratunek. Rabusie widząc, że im się napad nie udał, uciekli co prędzéj, nie wtargnąwszy do dalszych pokojów, w których znajdował się sam pleban, staruszek ułomny, ks. Józef Czerniański. Gdy sprowadzeni przez domowników włościanie przybyli na plebanię, napastników już nie było. O osobach opryszków i powodach ich napadu obiegają rozmaite wieści, które powtarzać byłoby przedwczesnem. Śledztwo energiczne przedsięwzięto.

— Zarząd domu karnego we Lwowie ogłasza, iż gotów jest na przyszłość wydzierżawiać przemysłowcom produkcyę warstatów rękodzielniczych i w ogóle roboty więźniów znajdujących się w tymże domu karnym, i że tym celem interesowani zgłosić się mogą dla bliższego porozumienia wprost do dyrekcyi pomienionego zakładu karnego. Nadmieniono przytem, że z liczby 1500 więźniów płci męzkiéj, umieszczonych w lwowskim domu karnym jest 50 krawców, 50 szewców, 200 tkaczów wyrobów wełnianych i 200 wyrobów lnianych, daléj 15 stolarzów, tokarzów stelmachów i bednarzów, 7 kowalów i ślusarzów, oraz 3 szczotkarzów. Warstaty te dotąd prowadziła dyrekcya we własnym zarządzie; gdyby prowadzenia takowych podjęli się ludzie fachowi, produkcyjność tychże warstatów podniosłaby się daleko znaczniéj.

— Emancypacya kobiet w praktyce w Zjednoczonych Stanach w Ameryce przeprowadzona do wysokiego stopnia. Ostatni census albowiem wykazuje 525 lekarek praktykujących; 1178 golarek i fryzyerek; 24 dentystek; 1495 zecerek; 1854 fabrykantek cygarów; 5 adwokatek; 67 kapłanek; 84,047 nauczycielek; 15 bankierek; 891 trudniących się polityką, forytujących sprawy u rozmaitych deputowanych i senatorów, oprócz tego znaczna ilość rzemieślniczek, maszynistek, architektek, rzeźbiarek, malarek, piwowarek, destylatorek i t. p., z czego się okazuje, że płeć piękna w Ameryce lepiéj się krząta, niżeli w staréj Europie, gdzie zaledwo szyje i kucharzy, albo czas na niczem trawi.

— Na loteryi lwowskiéj wyciągnięte zostały we środę (26 b. m.) następujące liczby: 21, 39, 19, 35, 86. Następujące ciągnienie odbędzie się we środę d. 10 grudnia br.

— Biletów jazdy po zniżonych cenach do Wiednia na wystawę powszechną sprzedano w październiku na kolei Karola Ludwika 208 drugiéj klasy, 257 trzeciéj klasy; na kolei Lwowsko-Czerniowieckiéj 82 drugiéj, 44 trzeciéj klassy.

— We Lwowie odbędzie się d. 18. grudnia b. r. walne zgromadzenie lwowskiego Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni. Na porządku dziennym: Zmiana statutu, tudzież wnioski Wydziału i pojedynczych członków Towarzystwa.

— W Tisza Taryan na Węgrzech, rzucił się pewien kramarz tamtejszy, wraz z żoną i dwojgiem niedorosłych dzieci w nurty Cisy i utonął. Przyczyną okropnego samobójstwa miała być straszna nędza, któréj zaradzić nie potrafił.

Osobliwsze węże. — Profesor Panceri, Włoch, który świeżo wrócił z naukowéj podróży po Egipcie, miał w tych dniach, w akademii umiejętności w Neapolu odczyt o wężach. Szczególne zajęcie wzbudził opisem gatunku wężów zwanych N a y' a, którego kilka egzemplarzy żywych przywiózł ze sobą. Zwierzęta te mają tę własność, że ściśnięte w pewnem miejscu w okolicy karku w tej chwili stają się nieruchomemi i niby w kamień się obracają. Naciśnięte w tem samem miejscu, ale w przeciwnym kierunku, odzyskują napowrót życie i ruchliwość.

— Kolej galicyjska Karola Ludwika. — Dochód w październiku wynosił 674,370 złr., dotychczasowy tegoroczny dochód 8,037,633 złr. W tym roku jest dotąd ogólny dochód większy o 889,955 złr. niż w roku przeszłym w tym samym czasie.

— Dnia 10 października zaprowadzoną zniżoną taryfę, mającą na celu ułatwienie przewozu zboża w kraju, nadużywają handlarze, deklarując stacyę Kraków jako właściwe miejsce odbioru zboża.

Wydawca S. Jordan.

Redaktor odpowiedzialny *Jan Krawecki.*

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.